Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 47. Kraków, dnia 22 listopada 1912 r. Rok XV.

O cześć wam Panowie-Magnaci!

Pisma warszawskie podają następujący telegram, który rumieniec wstydu powinien wywołać na czole każdego choć trochę uczciwego szlachcica polskiego:

Najjaśniejszy Pan Mikołaj II. w Skierniewicach. Telegram ministra Dworu Cesarskiego. Po polepszeniu się stanu zdrowia Następcy Cesarzewicza rozpoczął się dnia 6 b. m. szereg polowań w Księstwie Łowieckiem i w okolicach Skierniewic. Najjaśniejszy Pan raczył wyjeżdżać na polowania samochodem ze Spały z ministrem dworu Cesarskiego gen.-adj. bar. Frederyksem i niektóremi osobami, znajdującemi się w Spale. Na polowania te w obecności Najwyższej zaproszeni zostali z rozkazu Najjaśniejszego Pana Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz, **generał gubernator warszawski gen. adjut. Skałon,** gen.-adjut. ks. Golicyn, gen.-adjut. von Grünwald, gen.-adjut. ks. Koczubej, fligiel adj. hr. Szeremetjew, gubernator warszawski w randze koniuszego bar. Korf. Prócz wymienionych na pierwsze trzy polowania **mieli szczęście** otrzymać zaproszenie w randze łowczego **ks. Światopełk-Czetwertyński, w randze koniuszego hr. Józef Potocki, szambelan hr. Ksawery Branicki.** Na następne dwa polowania: pomocnik warszawskiego generał-gubernatora Essen, **w randze mistrza ceremonii hr. Adam Zamoyski, kamerjunkier hr. Wielopolski, markiz na Mirowie Gonzaga Myszkowski;** na ostatnie dwa polowania: **hr. Tomasz Zamoyski, hr. August Potocki i w randze mistrza ceremonii ks. Radziwiłł.**

O wstyd wam i hańba panowie-magnaci! Patrz ludu polski, jak ci, którzy się mienią przewodnikami narodu sparszywieli do reszty! Z rąk cara-wieszatiela przyjmują urzędy i liżą rękę krwią ociekającą, która dusi i dławi polski lud — cały naród polski! Oto są świeczniki narodu! Hańba im wieczna i wstyd!



Transport tureckich jeńców przez Wiedeń.

Kilkuset tureckich żołnierzy, zbiegłych z Sandżaku do Bośni, transportowano niedawno przez Wiedeń, aby ich koleją wysłać dalej do Reichenbergu w Czechach. Nasza rycina przedstawia wsadzanie do wagonów zbiegów na dworcu kolejowym w Wiedniu. Turcy otrzymują podczas swego pobytu w Austryi pełny żołd i żywność, jak nasi żołnierze; część zbiegów trzeba było zaopatrzyć także w ciepłe ubranie, ponieważ zziębnięci przybyli do Bośni.

PRUSACY WYWŁASZCZAJĄ.

Rząd pruski, który przed kilku laty postarał się w szlacheckim sejmie pruskim o „ustawę“ o wywłaszczeniu majątków polskich przystąpił teraz do jej przeprowadzenia.

Przeprowadzono już otaksowanie kilku majątków polskich, które mają być wywłaszczone. Otaksowanie to wypadło poniżej ich wartości.

Nowy ten gwałt junkierskiego rządu pruskiego, niesłychany w dziejach świata cywilizowanego, jest jednem ogniwem w łańcuchu bezprawi, jakie spadły na naród polski w zaborze pruskim.

Wydarcie ziemi ojczystej i barbarzyński zakaz używania języka macierzystego — oto zbrodnie burżuazyjnych Prus, dokonywaze bezkarnie na Polakach w obliczu Europy, tej samej Europy, która staje w obronie niepodległości półdzikich Albańczyków, w obliczu papieża, który protestuje przeciw zbrodniom, dokonywanym na dzikich Indyanach **a milczy gdy idzie o „przedmurze chrześcijaństwa“ — o Polskę!**

Jakże zresztą mają nas bronić obcy, kiedy sami nie umiemy się bronić. Koło polskie w Berlinie nie dawno uchwaliło „podwyżkę pensyi“ temu samemu Wilusiowi, który nas teraz wywłaszcza. Zamiast połączyć się z socyalną demokracyą niemiecką, jedynym obrońcą praw narodowych Polaków, polska klika klerykalno-szlachecka, reprezentująca jakby na ironię masy chłopskie i robotnicze; „całuje but kirasyerski, który ją kopie — jak słusznie powiedział pos. tow. Borkhardt.

Tak samo postępuje Koło polskie we Wiedniu. Palcem w bucie kiwało ono, gdy uchwalono ustawę o wywłaszczeniu, odgrażając się, że nie dopuści do wykonania tej ustawy, gdy to nastąpiło, kiwa dalej palcem w bucie i buńczucznie oświadcza, że nie pozwoli, gdyby wywłaszczać chciano dalsze majątki. Gębę mają kołowcy pełną patryotyzmem, w czynach zato głosują za sojuszem z Prusami, wywłaszczającymi ziemię polską. Koło polskie jest główną podporą tego sojuszu, który bez niego nie mógłby istnieć.

Na straży interesów narodowych stoi dziś nie burżuazya ale lud polski. W Poznańskiem walczy on ramię w ramię z robotnikami niemieckimi o złamanie junkierstwa pruskiego. W Królestwie przygotowuje on śmierć caratowi.

W dzisiejszej krytycznej chwili, protestując przciw wywłaszczeniu, musimy jednak główną naszą siłę skierować przeciw Rosyi, aby w razie starcia jej z Austryą, zgotować zgubę caratowi i wywalczyć niepodległą Polskę Ludową!

Z DELEGACYI.

W piątek 15 listopada odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej. Po referencie Bacquehemie, który podniósł, że Austrya gotowa jest wszystkie kwestye przychylnie załatwić, byle tylko jej interesa przytem nie ucierpiały, przemawiał del. Tomasek, który oświadczył, że Austrya nie powinna się wdawać w wojnę, gdyż byłaby ona szaleństwem i zbrodnią, popełnioną wobec interesów obywateli. Rosya tak długo będzie stać poza Serbią, jak długo Austrya pchać będzie Serbię w ramiona caratu przez swoją błędną politykę. Po Tomasku przemawiał del. tow. Ellenbogen.

Przedewszystkiem zwrócił się przeciw zapatrywaniu, jakoby właściwie lepiej było, gdyby delegacye wcale nie obradowały. Przeciwnie. Delegacye muszą naprawić błędy, popełnione przez dyplomacyę w sprawie bałkańskiej. Zdaje się, że dyplomacya i dziś się nie oryentuje w faktycznym stanie rzeczy. Nie chodzi bowiem tyle o zmiany terytoryalne, ile o fakt, że państwa bałkańskie stają się zupełnie samodzielnemi.

Mowca ubolewa, że w chwili tak poważnej kiedy na granicy grozi niebezpieczeństwo wojny, parlament przedstawia obraz dziecinnej obstrukcyi. Wytyka, że dyplomacya nie zdołała pozyskać przyjaźni Serbii, chociaż wiele było po temu sposobności. Serbię popchnięto w ramiona Rosyi, która zawsze ją zdradzała.

Omawiając

Kwestyę bałkańską

wskazał, że Serbia skompromitowałaby własne dążenia ku wolności, gdyby chciała podkopać wolność innego narodu. Kwestya Albanii jest sprawą Albanii i państw bałkańskich. Austrya jest najmniej powołaną występować za wolnością innych ludów. Powołaniem Austryi jest pogodzenie własnych narodów. Za sprawę albańską nie wolno przelewać krwi ani niemieckiej, ani włoskiej ani słowiańskiej.

Proletaryat nie boi się wojny; jest nawet gotów podjąć ją ale dla własnych t. j. za ogólną kulturę, nie zaś dla interesów hrabiów i baronów przemysłowych.

Mowca zakończył apelem do ministerstwa spraw zagranicznych, by w rokowaniach, które się obecnie rozpoczynają, występował bez jakiejś ukrytej myśli i ubocznych zamiarów tylko w sprawie pokoju.

Z Rady państwa.

Izbie posłów znowu zagroziło niebezpieczeństwo. Mianowicie obstrukcya słoweńsko-chorwacka, popierana przez Rusinów zatamowała zupełnie obrady nad budżetem w komisyi budżetowej.

Chorwatom idzie o usunięcie rządów niekonstytucyjnych komisarza Czuwaja w Chorwacyi (należącej do Węgier). Żądanie to jest zupełnie słuszne, lecz obstrukcya celuje w rząd, a obali parlament.

Słoweńcy domagają się równouprawnienia narodowego w Styryi i Karyntyi, gdzie ich uciskają Niemcy.

Rusini domagają się wydania cesarskiej zapowiedzi o założeniu ruskiego uniwersytetu, w czem im przeszkadza Koło polskie, narażając przez to parlament na zamknięcie a nawet rozwiązanie.

Jednem słowem na Austryi mieści się nieuregulowanie kwestyi narodowej. Dopóki nie przyzna się równouprawnienia wszystkim narodom w Austryi (Polakom na Śląsku) dopóty parlament nie będzie mógł pracować normalnie.

Izba posłów obradowała w zeszłym tygodniu nad interpelacyą czeską, w sprawie roz porządzeń ministra sprawiedliwości do sądów w Czechach, któremi Czesi czuli się pokrzywdzeni. Obrady te były tak burzliwe, że przychodziło do starć między czeskimi z niemieckimi posłami.

We środę obrady te zakończono a tymczasem obradują delegacye.

WOJNA.

Między wojną a pokojem.

W operacyach wojennych na Bałkanie nastąpił pewien zastój, spowodowany wyczerpaniem się Bułgarów! Z pola wojny niema żadnych ważniejszych wiadomości. Adryanopol jeszcze nie zdobyty. Turcy bronią się jeszcze w Czataldzie dzięki bliskości Konstantynopola i łatwiejszemu zaprowiantowaniu wojska. Pozycya pod Czataldą ma dla Turcyi wielką dogodność dlatego, że jest wąską i umożliwia jej oparcie obu skrzydeł o morza, które obecnie są jedynemi jej drogami dla dowozu żywności i amunicyi. Turcya ściągnęła pod Czataldę wielką masę wojsk z Azyi i wzmocniła silnie swe fortyfikacye. Czy jednak wodzowie tureccy potrafią jeszcze coś zrobić z tą zdemoralizowaną armią, która mimo wysiłków z głodu ciągle musiała uciekać? Zwłaszcza teraz, kiedy wśród armii wybuchła **cholera**, czyniąc wśród niej codzień wielkie spustoszenia?

Wojnę na terenie macedońskim można uważać za skończoną. Po zajęciu **Salonik** przez Greków, a **Monastyru** przez Serbów cel strategiczny został osiągnięty.

Zajęcie Salonik **i wzięcie 25 tysięcy Turków** do niewoli uważają za jeszcze większą klęskę aniżeli klęskę turecką pod Lüle Burgas, albowiem Saloniki są miastem nadmorskiem, najwięcej przez handel europejski nawiedzanem, a zdobycie go przez lekceważonych ogólnie Greków oznacza przy pieczętowanie sądu nad armią turecką.

Rokowania o pokój.

Turcya na seryo nareszcie pomyślała o zawieszeniu broni i zawarciu pokoju. Nie ufając już jednak dyplomacyi europejskiej, która ją tyle razy zawiodła, zwróciła się wprost do Bułgaryi o podanie warunków pokoju.

Przyczyny, które skłoniły Turcyę do tego kroku są różne. Najważniejsze są: 1) groźba rzezi w Konstantynopolu, 2) niemożliwość obrony Czataldy wskutek zdemoralizowania armi, 3) agitacya młodoturków, którzy napowrót usiłują dostać się do władzy, 4) wybuch cholery w Konstantynopolu i w armii.

Warunki Bułgaryi.

są dla Turcyi bardzo ciężkie. Bułgarya żąda ustąpienia Macedonii, znacznej części Tracyi, zniesienia fortyfikacyi Adryanopola i zapłacenia kosztów. Po przyjęciu tych warunków nie będzie nalegała na zajęcie Konstantynopola i zgodzi się na autonomię Albanii. Kwestyę Salonik, obsadzenie Monastyru i wogóle sprawy z Serbią, Grecyą i Czarnogórą oddanoby pośrednictwu mocarstw.

Turcya ze swej strony również postawiła warunki, mianowicie: Kirkilisse i Adryanopol mają pozostać w okupacyi tureckiej, państwa sprzymierzone mają jej płacić haracz za oddane im terytorya itp. Warunki te jednak można traktować jako kuriosum. Dziś, po 30 dniach wojny i zupełnem rozbiciu Turcyi, nie da się nawet pomyśleć, aby warunki te można było wziąć pod dyskusyę.

Zdaje się, że stanowcze starcie się Turcyi z Bułgaryą przed upływem tygodnia jest niemożliwe. Gdyby warunki pokoju w ciągu tego czasu zostały ustalone, to ustałyby kroki nieprzyjacielskie, w przeciwnym razie zawarte będzie zawieszenie broni lub nastąpi podjęcie kroków nieprzyjacielskich. W każdym razie ostateczne rozstrzygnięcie co do tego nastąpi po wspólnem porozumieniu się wszystkich czterech państw bałkańskich.

Nieporozumienia austro serbskie zaczynają przybierać formę **bardzo ostrą.** Wszystkie mocarstwa uznają wprawdzie niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby dla Europy, gdyby nieporozumienia te nie zostały złagodzne. Nie chcą dopuścić, aby z powodu sporu czy Serbów dopuścić na wybreże egejskie czy adryatyckie wybuchła wojna, która o wiele trudniej można by zlokalizować, niż wojnę obecną. Anglia, Francya, Włochy udzieliły Serbii bardzo stanowczej rady większego umiarkowania i spokoju. Także i Rosya oświadczyła Serbii, że w zbrojny konflikt jej z Austryą mieszać się nie będzie. Lecz Serbia nikogo nie chce słuchać **i zbroi się na gwałt do wojny z Austryą!**

Co do Albanii cała Europa zgodnie jest tego zdania, że Albania musi otrzymać autonomię.

Jest to żądaniem nie tylko trójprzymierza, ale także trójporozumienia t. j. Anglii, Francyi i Rosyi. Również i Włochy bardzo stanowczo podkreślają żądanie udzielenia autonomii. Pod tym więc względem Serbia będzie musiała ustąpić. Pozostaje jeszcze

Kwestya portów Albańskich.

Co do tego niema już mowy o niedopuszczeniu Serbii do morza. Wszyscy zgadzają się w tem, że Serbia musi mieć dostęp do morza. Nawet i Austrya uznaje to żądanie Serbii, ale propozycye jej odnoszą się albo do morza Egejskiego, albo do połączenia Serbii linią kolejową z którymś z portów dalmatyńskich. Tymczasem Serbia obstaje stanowczo przy żądaniu obsadzenia wybrzeża adryatyckiego.

Prasa serbska pisze w bardzo podburzający sposób przeciwko Austryi, twierdząc, że Austrya nie może ryzykować wojny, ponieważ wskutek tego wybuchłaby wojna europejska, która dla Austryi byłaby niekorzystną. Ten ton prasy serbskiej bardzo utrudnia zupełne porozumienie a wyzyskują go Wiedniu Koła, prące do wojny, z organem następcy tronu na czele do podburzania przeciw Serbii!

Wybory do Dumy.

Odbyte świeżo wybory do IV. Dumy, (rzekomego parlamentu rosyjskiego) dały olbrzymią większość żywiołom reakcyjnym. Czarnosecińcy i konserwatyści zdobyli olbrzymią większość.

Socyalni demokraci, mają (oprócz warszawskiego posła Jagiełły) 14 mandatów: 6 z kuryi robotniczej (a więc wszystkie mandaty tej kuryi; wybrani w myśl ordynacyi sami robotnicy), 3 z Kaukazu, 2 z dalekiego Wschodu, po 1 z gubernii ufimskiej, okręgu dońskiego i z Warszawy. Przywódcami frakcyi będą: b. poseł tow. Czeheidze (gruzin), i tow. Roman (syn Wacława) Malinowski, (Polak).

Wybrany przez robotników gubernii moskiewskiej tow. R. Malinowski jest Polakiem z zawodu metalowcem. Jest synem rodziców zamożnych, pochodzenia szlacheckiego. Ojciec i bracia byli karani za polskie sprawy polityczne. Starszy brat jest na zesłaniu za sprawę P. P. S., drugi brat był zmuszony emigrować do Ameryki. Wyuczył się sam języka rosyjskiego. Pierwszy z robotników w Rosyi uzyskał pozwolenie na wygłaszanie odczytów; w Petersburgu mianowicie wygłosił kilka referatów o ubezpieczeniu robotniczem. Trzykrotnie był karany za sprawy polityczne. W Moskwie był sekretarzem Związku metalowców.

W Warszawie wybrano posłem robotnika Eugeniusza Jagiełłę, z lewiczy „P. P. S.“.

Nowoobrany poseł miasta Warszawy, tow. Eugeniusz Jagiełło, urodził się w Warszawie w 1873 r., dobiega więc obecnie lat 40. Tutaj uczęszczał do szkoły miejskiej, w której skończył cztery klasy. Następnie odbył praktykę tokarską. Jako tokarz pracował w Warszawie, potem w Kijowie i Lublinie. Od kilku lat jest tokarzem w fabryce Towarzystwa akcyjnego „Borman i Szwede“, gdzie robotnicy wybrali go na swego pełnomocnika na gubernialny Zjazd pełnomocników kuryi robotniczej.

Tow. Jagiełło uzyskał mandat jedynie dzięki przypadkowi, gdyż większość wyborców, (wyszłych z prawyborców) żydów nie chciała głosować na kandydata demokracyi Kucharzewskiego, lecz oddała głosy na tow. Jagiełłę.

Koło polskie łaszące się caratowi, zdobyło 14 mandatów.

W Rosyi, gdzie nie ma konstytucyi, Duma będąca tylko figowym listkiem dla krwawego caratu, nie ma znaczenia dla proletaryatu.

Dlatego też proletaryat rosyjski, a z nim polski, dąży do zupełnego obalenia rządów katów carskich i zaprowadzenia rządów ludowych.

W razie starcia się Rosyi z Austryą, socyaliści wytężyliby wszystkie swe siły, w celu zadania ostatecznego ciosu caratowi.

Austrya idzie na czele!

Miarą społecznych stosunków w rozmaitych krajach jest przedewszystkiem śmiertelność niemowląt. Odzwierciedla ona ekonomiczny dobrobyt, stosunki żywnościowe i mieszkaniowe mas, publiczne pielęgnowanie zdrowia.

Pod względem śmiertelności niemowląt jedynie Rosya przewyższa Austryę.

Ze 100 urodzonych żywo umiera przed pierwszym rokiem życia w Austryi 25·4, w Rosyi 36·4.

Natomiast umiera w Szwajcaryi 13·2 we Francyi 13·5, w Belgii 14·4, w Niderlandach 13·5, w Danii 11·4, w Szwecyi 10·4 w Norwegii 7·5, w Anglii 13·3, w Stanach Zjednoczonych 9.7 dzieci przed pierwszym rokiem życia.

Wskutek agrarnej polityki chłowej, wrogiej ludowi polityki podatkowej i wprost zbrodniczej polityki wojskowej, uprawianej pośrednio lub bezpośrednio przez wszytkie burżuazyjne partye, zachodzi obawa, że austryacka liczba osiągnie wkrótce rosyjską!

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.

Nadzwyczaj zacięta walka w Stanach Zjednoczonych o prezydenturę zakończyła się zwycięstwem demokratycznego kandydata. Przyszły prezydent, którego portret podajemy,



Prezydent Wilson.

urodził się 28 grudnia 1856 w Staunton (Virginia) i z zawodu jest uczonym. Jako historyk uczył w uniwersytecie Princenton w New-Yersey, którego prezydentem był od r. 1902, a od roku 1911 był gubernatorem stanu New-Yersey. Na tym urzędzie zwalczał wszelkie wybryki administracyi.

Wilson uchodzi za energicznego i świadomego celu polityka z poglądami bardzo postępowymi; ma on być zaciętym wrogiem zanadto wysokich ceł ochronnych. Socyaliści amerykańscy otrzymali 750 tysięcy głosów!

List z Anglii.

Nabożeństwo w kościele, naukę w szkole, a sprawy robotnicze osobno, w związku zawodowym, na zjeździe, pod przewodnictwem socyalistów rozpatrywać — oto zasady uświadomionego robotnika w Anglii.

Trzy miliony prawdziwego wojska. — Wielka narada wojenna angielskich robotników.

Niuport we wrześniu.

Ciekawy to kraj owa Anglia na dwóch wielkich wyspach rozłożona, morzem od lądu Europy przedzielona. Nietylko że nad całym prawie światem panuje, ale wszystkim ludom świata tego przewodzić chce i potrafi. Wszak Anglicy pierwsi zaprowadzili u siebie republikańską formę rządów, kiedy w r. 1549 sądem ludowym własnemu królowi głowę ścięli, powołując się na teksty Pisma Świętego! A i w dniach dzisiejszych, raz, wraz, z onych wysp Wielkobrytańskich, jak gdyby wielkie światło pada na całą kulę ziemską. Bo czy spojrzymy na Australię, piątą część świata pod rządami Anglików pozostającą, gdzie na czele państwa stoją ministrowie omal, że do socyalistów nie należący; czy zwrócimy uwagę na Afrykę, gdzie na południu zbuntowanym Burom dano teraz zupełną swobodę, a powstańczego generała, którego kilka lat temu sąd polowy angielski na rozstrzelanie skazał, prezydentem republiki uczyniono, czy też różnym sprawom na samych tych wyspach w Europie się przyjrzymy, zawsze prawie podziw nas zbiera. Niedawno górnik angielski powszechnie zastrejkował i odrazu zdobył sobie znośniejsze warunki bytu. To znowu rząd zalękniony przez ruch robotniczy dobre prawa społeczne zaprowadzać musi, odbierając próżniakom-bogaczom choć cząstkę złupionych na robotniku bogactw.

Właśnie ukończył obrady 45 kongres czyli zjazd robotników angielskich. A zjechało się nań półtoratysiąca delegatów od 2.000.000 zorganizowanych ludzi! Ażeby dokładnie sobie uprzytomnić co znaczy ta cyfra: 2,000.000 zorganizowanych, a jest ona niedokładną, bo w angielskim ruchu zawodowych zorganizować zdołano z górą 3,000.000 ludzi, to jeno zauważmy sobie, że niema w żadnem państwie takiej armii żołnierzy, którąby ilościowo zdołała dorównać angielskiej organizacyi robotniczej! A choćby tak i austryacką armię z niemiecką połączyć a dodać do tego włoską jeszcze — to i tak nie dorówna! A choćby i dorównała toć przecie wiadomo, że armia — to jeno zbiorowisko ludzi i koni z karabinami, armatami, oficerami i generałami — do żadnej pracy nie przydatne, żadnej korzyści niedające. Zato 3,000.000 świadomego robotnika — to jest armia prawdziwa pracy i dobrobytu powszechnego. Ona to dzień i noc walczy w węglowych podziemiach, w wielkich fabrykach, na kolejach, na morzu, w sklepach i w biurach, by coraz lepiej było na świecie by coraz wygodniej a piękniej człowiek żył, by świadomszym był, by miłość miast nienawiści zapanowała, by sprawiedliwość miejsce krzywdy, a wolność miejsce niewoli zajęła.

I taki zjazd zawodowych związków angielskich snadnie do wielkiej narady wojennej przyrównać można, boć tam się zjechali delegaci — jak jacy jenerałowie i pułkownicy olbrzymiego wojska pracy.

O szczegółach tej narady pisać wam w „Prawie Ludu“ nie będę. W siedmiu numerach „Naprzodu“ opisałem szczegółowo ten zjazd. Kogo ciekawi, niech przeczyta „Naprzód“. Tu, na łamach „Prawa Ludu“ chcę co innego z owego zjazdu do wiadomości waszej podać.

Otóż wiadomo, że 3,000.000 ludu, to nie byle co! Opanować taką gromadę — poprowadzić według programu, użyć jako siłę czynną — nie dla jednej to partyi kąsek smaczny a i podpora w działalności raz na zawsze.

Tedy poleciał do Niuportu sam arcybiskup kościoła anglikańskiego. Odprawił uroczyste nabożeństwo i nuże przymilać się do delegatów, aby „zgodnie z kościołem szli, socyalistów precz gnali, bo kościół to jakby sama organizacya socyalistyczna, tylko, że lepszy. Czy nie był Chrystus Pan synem cieśli, Józefa! — wykrzykiwał ów arcybiskup.

Nasi delegaci słuchali, a rozważali. Niby prawda to może i jest, że kościół socyalistyczną organizacyą być winien, skoro Chrystus był synem Józefa cieśli z Nazaretu, ale dlaczegóż to księża dopiero dziś to odkryli! Wszak ludowi roboczemu dawno źle się działo, a kościół istnieje tyle wieków!

Nie, niech już w kościele po dawnemu nabożeństwo się odprawia, a do organizacyi robotniczej nie ma co księży i biskupów wpuszczać. Mają widać oni jakieś nieczyste i szkodliwe dla sprawy robotniczej zamiary.

Tak zadecydowali delegaci 2,000.000 robotników angielskich i arcybiskupa odprawili z kwitkiem, na przewodniczącego zaś powołali socyalistę tow. Thorne'a.

Tedy na samym już zjeździe próbowano wprowadzić zamieszanie do spraw robotniczych. Ktoś tam podał wniosek, żeby organizacye robotnicze zajęły się dyskusyą nad tem, czy ksiądz ma prawo nauczać dzieci w szkole, czy też powinien to czynić tylko nauczyciel? Znowu inni zaczęli rozważać, jaka to nauka winna być czy świecka, czy duchowna.

Tu podniósł się delegat górników i rzekł: „Szkoła jest do nauki, zaś organizacya robotnicza jest do rozważania spraw robotniczych, a nie szkolnych. Zostawmy tę kwestyę na boku. Kto do jakiej szkoły chce, niech dziecko wysyła. Jeżeli wierzy, że ksiądz lepszy od

nauczyciela niech posyła dziecko do księdza, jeśli ma rozumu więcej, nie wiary, to poszle dziecko do szkoły świeckiej. A my tej sprawy tu nie rozstrzygajmy".

Przyklasnęli wszyscy tym mądrym słowom i zjazd obradował nad sprawami ściśle robotniczemi, kierowany i prowadzony przez jedynych obrońców ludu — socyalistów.

Edw.

Zmiany w „Galicyjskiej Spółce zbytu bydła i trzody chlewnej" we Lwowie.

Sprawa Spółki omówiona w październikowych numerach „Prawa Ludu" nie pozostała bez echa. Odpowiednie czynniki zaniepokojone niezadowoleniem, jakie zakradać się zaczęło w szeregi włościan-producentów, pospieszyły — w myśl naszych uwag — z zaradzeniem złemu. Bo nie ulega wątpliwości, iż znaczenie Spółki dla naszego włościaństwa jest pierwszorzędnem i dlatego nie należy się cofać przed żadnemi reformami, któreby tej tak ważnej instytucyi korzyść przynieść mogły, choćby się to komuś nawet niezbyt podobało. I dlatego z prawdziwą radością dzielimy się z czytelnikami wiadomośniami, jakie w tej tak ważnej sprawie otrzymaliśmy od najlepiej poinformowanych czynników.

W najbliższym czasie podjęte będą reformy, które całą akcyę zbytu pchną na nowe tory, a Spółkom miejscowym zapewnią na tok spraw towarzystwa wpływ decydujący!

Przedewszystkiem kilkakrotnie, co roku, będą urządzane w różnych miejscowościach kraju zjazdy kierowników spółek. Na zebraniach tych kierownicy omawiać będą i poruszać życzenia producentów-włościan i dzielić się ze swemi spostrzeżeniami bezpośrednio z kierownikami centrali oraz innymi kierownikami, tak wzajemna wymiana zdań dopomoże i zapobiegnie ewentualnym nadużyciom, jakieby się w prowadzeniu spółek okazać mogły.

Celem zapewnienia Spółkom miejscowym stanowczego wpływu na kierownictwo Centrali, Spółki miejscowe będą udziałowcami Spółki centralnej, a więc będą mieć stanowczy głos przy obsadzaniu Zarządu oraz wszelkich innych kierowniczych stanowisk Centrali.

W myśl naszych życzeń z początkiem roku będzie otwarta ekspozytura Centrali dla Galicyi zachodniej w Krakowie. Kierownictwo obejmie jedna z najbardziej fachowych sił polskich. Przez założenie ekspozytury będą producenci zachodniogalicyjscy w żywszym kontakcie z centralą, a w sprawach handlowych będą jak najszybciej informowani.

Stworzenie ekspozytury w Krakowie będzie miało wielkie znaczenie dla aprowizacyi Krakowa, albowiem z chwilą stworzenia ekspozytury, Spółki będą obsyłać targ krakowski.

Sprawy tej nie będziemy spuszczali z oka i w najbliższym czasie doniesiemy, o ile te reformy zostały w życie wprowadzone. Dzisiaj witamy te plany reform jak najżyczliwiej, albowiem sprawa spieniężania bydła i nierogacizny przez Spółki, z wykluczeniem handlarzy i zgonników, jest dla producentów i konsumentów sprawą niezmiernie ważną.

Żadna sprawa czysta publicznej krytyki się nie boi — lęk przed nią mają tylko ludzie, którzy chcą być dyktatorami. A takie zachcianki dziś już utrzymać się nie mogą.

Spraw Spółki — raz jeszcze powtarzamy — jako instytucyi dla ludu pierwszorzędnej wagi z oczu nie spuścimy.

Budżety gminne.

Towarzysze! Chłopi! W tym miesiącu muszą Zwierzchności gminne wystawić na widok publiczny do przejrzenia budżet gminny, który jest obrazem gospodarki Rady gminnej!

W myśl ustawy gminnej wolno każdemu członkowi gminy odpisać sobie budżet i wnosić poprawki, które Rada gminna musi rozpatrzeć i głosowaniem rozstrzygnąć, czy się na poprawkę zgadza lub nie. Przeciw odmownej uchwale wolno wnieść rekurs w dniach ośmiu do Rady powiatowej.

Towarzysze! Posiedzenie Rady gminnej, na którem omawiać będą budżet musi być ogłoszone w gminie, a każdemu wolno przyjść na takie posiedzenie, by wysłuchać, jakie radni uchwalą ciężary podatkowe. Towarzysze! Chłopi! Przeglądajcie budżet gminny! Stawcie się jak jeden mąż na posiedzeniach budżetowych! Donoście nam o wszystkich uchwałach krzywdzących ludność.

Z organizacyi robotników chemicznych.

Dobromil. (Gospodarka radcy Hejdy). Pan radca Hejda o wszystkiem pamięta, tylko nie o spełnianiu swoich obowiązków. Gdyby p. radca pamiętał n. p. o torze w warzelni i o szali do ciągnięcia soli, jak pamięta o placu tennisowym, z pewnością robotnikom byłoby lepiej i on sam miałby większy szacunek u robotników. Ale szale są zepsute, nie nadające się do użytku i wogóle w takim stanie, że trudno jest towar w całości bez uszkodzenia złożyć w magazynach. Ale zato plac tennisowy ogrodził parkanem na trzy metry wysokim, aby piłki nie wyskakiwały, a do ich zbierania używa chłopców ze salin. Ciekawiśmy tylko, na czyj koszt to wszystko. Na razie nie chcemy mówić o tem, do czego się używa koni skarbowych, bo o tem pomówimy osobno, zwracamy tylko uwagę p. radcy, że trochę więcej niż dotąd powinien się zajmować salinami, raz wreszcie zaniechać systemu protekcyjnego na korzyść lizuniów, a na szkodę robotników. Skąd taki Moczarski po czteroletniej tylko pracy został systemizowanym i zastępuje obecnie miejsce „anszlagera", mimo, że nie umie czytać, ani pisać? Przecież rozporządzenie ministeryalne wyraźnie powiada, że analfabeta nie może zastępywać „anszlagera".

P. radca Hejda ma dwóch ludzi do obsługi: jeden jest zatrudniony w kancelaryi, drugi pełni służbę listonosza i ma chodzić po listy dwa razy dziennie. Tymczasem chodzi tylko raz na dzień, a przez resztę czasu pracuje w polu p. radcy naturalnie na koszt skarbowy. Ci dwaj ludzie zostali systemizowani z krzywdą starszych robotników. P. radca lubi beształ robotników, a potem przeprasza ich, tłómacząc się... „nerwowością"! Możeby tak p. radca był nerwowym tylko wobec swych lizuniów, a z porządnymi robotnikami postępował porządnie.

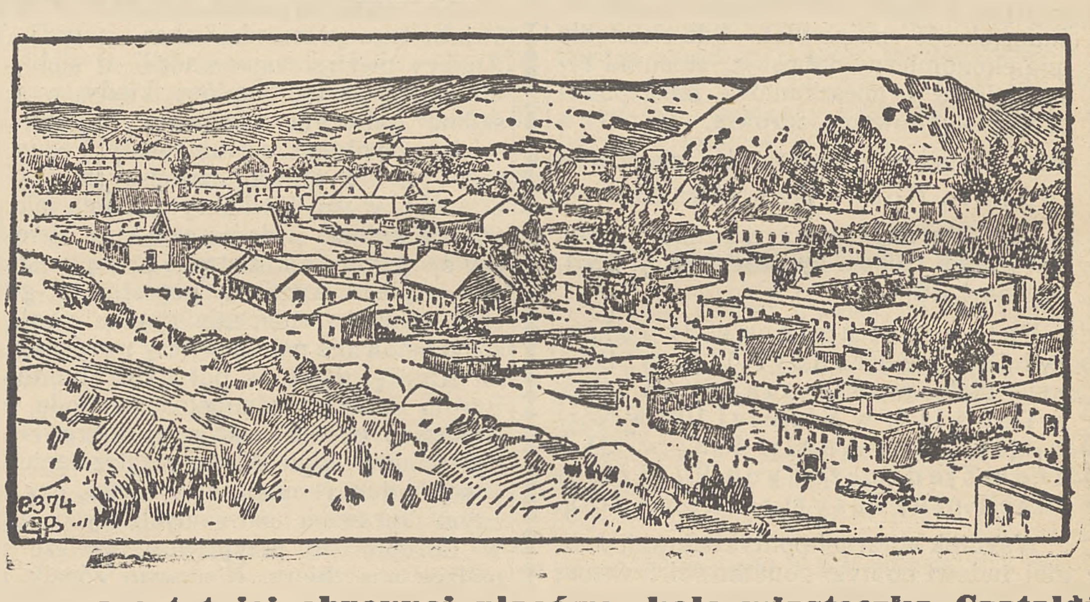
Sądzimy, że te parę uwag wystarczą dla p. Hejdy, że odtąd zajmie się więcej urządzeniami w salinach i względem robotników kierować się będzie jedynie sprawiedliwością.

Salinarze.

Zgromadzenie robotników salinarnych. W Lacku koło Dobromila odbyło się 10 listopada zgromadzenie salinarzy przy bardzo licznym udziale robotników. Przewodniczył tow. Potoczny, referowali poseł tow. Wityk i tow. Ptaszyński o znaczeniu organizacyi zawodowej. W dyskusyi zabierało głos wielu robotników, którzy żalili się, że Zarząd proteguje i otacza opieką lizuniów, podczas gdy robotników porządnych, ale sobie niemiłych stale pomija w awansie, lub przenosi na inne miejsca.

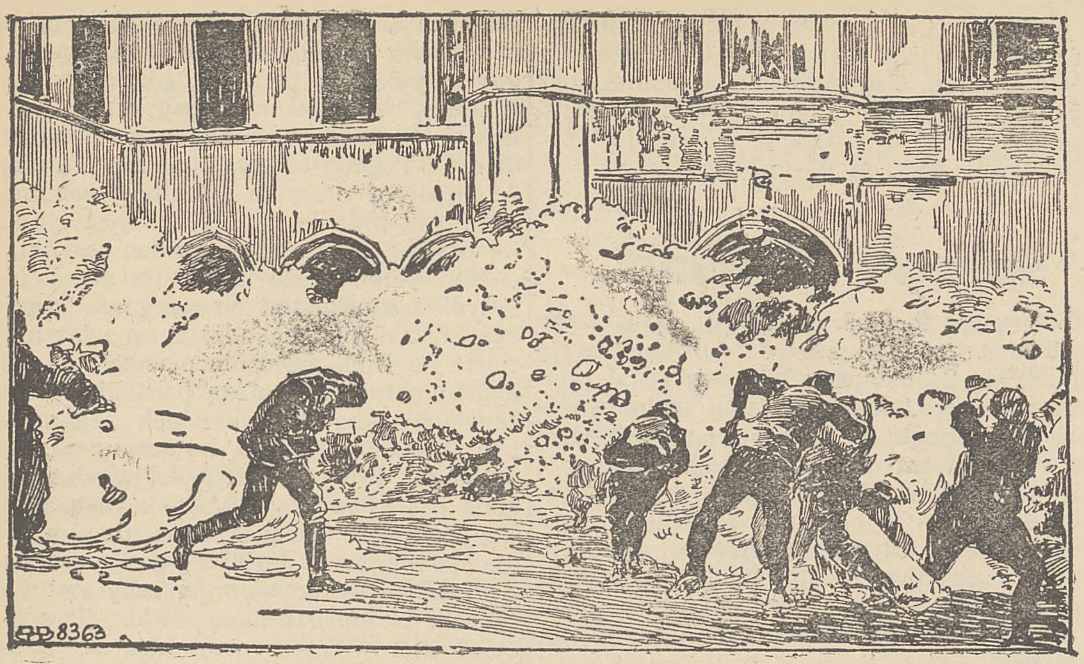
Jedyną obroną przeciwko tym praktykom Zarządu jest masowe Przystępywanie do organizacyi zawodowej, w której jedynie mogą znaleść prawdziwą opiekę i ochronę. Spodziewamy się, że robotnicy zrozumią to dobrze i jak jeden mąż pomni na przyszłość swoją i swoich rodzin — wstąpią do organizacyi.

Nadsyłajcie prenumeratę! Jednajcie nowych Czytelników



Turcy na ostatniej obronnej placówce koło miasteczka Czataldża.

Wschodnia turecka armia, pobita pod Lüle-Burgas, znajduje się teraz na linii Czataldża i usiłuje forty i wały ziemne, przeważnie źle urządzone, uczynić zdolnymi do obrony. W każdym razie robią Turcy bohaterskie wysiłki, aby po tylu niepowodzeniach, choć teraz wykazać się powodzeniem, podczas gdy Bułgarzy prą całą siłą na Konstantynopol. Czataldża będzie zdaje się wkrótce świadkiem ostatniej rozpaczliwej walki Turków w Europie.



BOMBARDOWANIE WARNY.

Blokada bułgarskich wybrzeży przez turecką flotę nie wyrządziła dotąd wiele szkody. Tylko podczas bombardowania głównego portu Warny przez kilka tureckich krążowników było wiele trupów i wiele szkód. Nasza rycina przedstawia dramatyczną scenę z tych strasznych dla Warny dni, gdy granat wybucha wśród przechodniów na ludnej ulicy.

List z Wieliczki.

Pisząc o stosunkach, panujących w tutejszej salinie, dotknąć musimy zwykle niektórych osób i nazwać je po imieniu, zastrzec się jednak musimy z góry, że stanowczo i nigdy nie powoduje nami żadna zemsta osobista.

„Prawo Ludu“ nie jest dla nas środkiem do dokuczania komuś, jest to raczej młot, którym walimy w zardzewiały w soli system rządów tutejszego zarządu salinarnego, które jak się okazuje, administracyi skarbowej ani korzyści ani zaszczytu nie przynoszą; z tym systemem walczyć będziem do upadłego.

Wicepr. krajowej Dyrekcyi skarbu Szlachtowski był spensyonowaniu Müllera naturalnie przeciwny, **a uczynić to musiał na rozkaz ministra**, ale za to Widomskiego zasuspendował i nie przyznał poborów alimentacyjnych, co przecież żadnym przepisem usprawiedliwić się nie da!

Przecież Müller więcej zawinił jak Widomski, który był tylko takim, jakim go chciał mieć zarząd salinarny, a jednak nie równą miarę do nich zastosowano. Czyżby w oczach Szlachtowskiego urzędnik Müller był więcej godnym względów, jak podurzędnik Widomski?

Daleki jestem od tego, abym stawał w obronie takiego łapownika jak Widomski a jednak faktem jest, że ani on ani też nikt z pomiędzy tutejszych sług i podurzędników (z wyjątkiem Smrokowskiego, o którym ciepłe słowo w następnym numerze napiszemy) nie wie, jakie właściwie ma prawa, co mu wolno a czego nie, co jest karygodne, jakie im się należą pobory, jaka emerytura, jaka pensya wdowia itp.

Wszystko to zależy od „referenta“ Smrokowskiego, a co on postanowi to musi być, bo na tem on jeden się tylko, rozumie — ciekawym tylko co się stanie w razie jego śmierci?

Czyżby utrzymywanie ludzi w nieświadomości ich praw i obowiązków miało być dla zarządu salinarnego tak bardzo potrzebne?

Prosimy przeto, aby zarząd postarał się, aby przepisy personalne, a szczególnie te, które dotyczą płac i praw górników, sztygarów, maszynistów i wogóle całego personalu, były im **ogłaszane i dla nich dostępne.** Można je posłać a „Prawo Ludu“ chętnie dla swych prenumeratorów i licznych wielbicieli wydrukuje, zarządowi zaś dostarczy gratis i franco ile mu potrzeba egzemplarzy „Prawa Ludu“!

Mamy nadzieję, że zarząd salinarny nabrał wreszcie dostatecznego przekonania, że prośbom i życzeniom socyalistów dobrze jest uczynić zadość.

W przepisach tych znajdzie się także niewątpliwie **paragraf o „familii“**, który w odniesieniu do Rzepeckiego powinienby pójść wreszcie w ruch; wprawdzie już teraz górnicy z ogromną radością robią składkę dla niego na bilet kolejowy do jednej z kopalń na wschodzie, a że jego protektor poszedł na zieloną trawkę z kawałkiem niebieskiego papieru, więc familia ratować go nie będzie i Adam zabrawszy Ewę wyleci z raju tam, gdzie pieprz rośnie!

Sama przyzwoistość nakazuje uwzględnić to, że skoro się uwzględnia w odniesieniu do Widomskiego ten paragraf, zabraniający brać podarunki, to nie wolno prześlepiać paragrafu, w którym jest mowa o „familii“!

Z uznaniem trzeba podnieść, że Administracya skarbowa sprawdza gruntownie zarzuty „Prawa Ludu“. Przysłała więc z salin alpejskich ludzi fachowych, a oni chodzą z mapą po kopalni i bardzo dziwią się gospodarce w salinach.

Nie ulega wątpliwości, że i pan minister będzie się dziwił, a co z tego ogólnego zdziwienia wypadnie niedługo zobaczymy!

A ten biedny, polski, uciemiężony robotnik, nazywany za swą ciężką pracę przez swego nadradcę „drabem“, przez Widomskiego ......synem, lżony przez Rzepeckiego ostatnimi wyrazami, albo karany za nic surowemi karami pieniężnemi („serce, nie masz szychty!“), ten spracowany górnik widzi, że mu teraz lżej, że się z nim trochę lepiej obchodzą, więc prosi Boga o zdrowie dla swego posła Klemensiewicza, co nie uląkł się przeciwności i stanął dzielnie w jego obronie.

Nu, a co będzie z Friedmanem? To przecież taka porządna osoba, a od niego nie chcą brać deski do salin, więc tartak jego stoi, a on niebożątko ma tu różne interesy i potrzebuje pieniędzy.

Widocznie źle mu interes stoi, bo zapewne dla braku kredytu sprzedał niedawno kupione pole, koło szybu Józefa!

Nu, a kto będzie Müllera golił? Kto mu będzie ludzi do salin dostarczał? Kto będzie dostawał bezpłatne bilety do kopalni, aby je potem sprzedać? Nu, co będzie teraz? Oj, te socyalisty!...

Serdecznie Was pozdrawiam, a na przyszły tydzień napiszę ciekawe rzeczy. Ale teraz to się przenoszę trochę do Rady powiatowej trochę do Starostwa! Wasz *Jacek Tencogoboli*

NOWINY KRAKOWSKIE.

Bodaj to być gminą przyłączoną do Wielkiego Krakowa. Pisma skarżą się na błoto w starym Krakowie, a cóż dopiero mówić o wielkim Krakowie. W takiej Czarnej Wsi toną po kolana w błoto ludzie, mieszkający na Kawiorach, a dzieci (dziewczęta), chodzące do szkoły na Nową Wieś, toną formalnie w bagnie na ulicy Ogrodowej, gdzie niema nietylko chodnika, ale wogóle nawet toru jezdnego, gdyż zniszczyły go fury z cegłą dla domów urzędniczych, a reszty dokonały deszcze. Ulica Ogrodowa ma tylko jedną latarnię dla wygody majstra murarskiego, Bujasa, zresztą panują tam egipskie ciemności, mimo, iż tamtędy przechodzą robotnicy z pracy do Nowej Wsi i Łobzowa. Kawiory są także bez lamp.

Czarna Wieś, gdzie mieszka dużo urzędników, nie ma dotąd poczty. Skrzynka pocztowa jest jedna (!) i to przedpotopowej konstrukcyi. Założenie tu poczty jest konieczne, gdyż na pocztę trzeba iść aż na ulicę Studencką lub na Łobzów. Cała dzielnica Wielkiego Krakowa bez poczty, to dziwna osobliwość.

Bankructwo „chrześcijańskiej“ spółki spożywczej. Klerykali nie długo popasali ze swą spółką spożywczą, gdyż w tych dniach nastąpiło bankructwo. Dostawcy spółki stracili połowę pieniędzy, gdyż bankruci za 100 koron chcą im dać tylko 50 koron (po „chrześciańsku). Robotnicy, obałamuceni przez klerykałów, stracą nietylko udziały, ale jeszcze zapłacą drugie tyle, ile wynosiły udziały.

Klerykali mieli 3 sklepy i piekarnię, byli popierani przez księży i bogate klasztory, więc mogli mieć piękne dochody ze spółki, gdyby nie gospodarowali dla swojej kieszeni.

Jest to koniec klerykalnych organizacyj, których związki zawodowe dawno rozleciały się w gruzy, organizacya polityczna zawsze chorowała na suchoty, a teraz przypieczętowało to wszystko bankructwo spółki. Będzie to nauką nawet dla najciemniejszych robotników, aby uciekali od klerykałów, jak od zarazy.

Tanie było — drogie mięso! Wskutek braku paszy wysprzedają włościanie bydło, które bardzo potaniało. Mimo tego ceny mięsa nie obniżono. Rzeźnicy tuczą się wysokiemi cenami, wygórowanemi jeszcze w czasie braku bydła wskutek pryszczycy.

Magistrat się temu spokojnie przypatruje, zamiast energicznie wkroczyć i założyć własne jatki z mięsem.

Magistraty w Niemczech, aby obniżyć ceny mięsa, powysyłały swych urzędników do Królestwa Polskiego, gdzie zakupują woły i sprzedają mięso po niskich cenach we własnych jatkach. W takich Katowicach funt mięsa potaniał wskutek tego o 23 halerze!

U nas magistraty stoją na straży kieszeni rzeźników. A wszystko to pochodzi z tego, że robotnicy nie mają prawa głosowania do Rady miejskiej. Jak długo jednak klasa pracująca będzie to cierpliwie znosić? Wszystko ma swoje granice.

KRONIKA

Kilka lekcyj grzeczności powinien wziąć pan Dyrektor Flatau. Pan ten, postawiony na odpowiedzialnem i eksponowanem stanowisku nie wie widocznie, iż interesentów przyjmuje się w takim porządku, jak przyszli! Na policyę nikt dla pogawędki z panem Flatauem nie idzie, a równymi są wszyscy wobec prawa... O tem wie każdy cywizowany człowiek! Dlatego też radzimy szczerze, aby p. Flatau wziął kilka lekcyj grzeczności, chociażby u p.... Witkay'a, gdzie w swoim czasie, z ogromną dla siebie korzyścią uczył się dobrego tonu, tańców i... grzeczności były poseł Wójcik! Tak go tam oszlifowali, że z prawdziwemi hrabinami potem tańcował! Dla p. Flatau'a postaramy się chętnie na ten cel o... specyalną subwencyę!...

Sekretarzem komitetu Okręgowego 40 okręgu wyborczego wybrano tow. Adama **Müllera**. Tow. Müller urzęduje we wtorki, piątki i niedziele od 12—1 w południe w redakcyi „Prawa Ludu" ul. Filipa 2.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Bazylei Nadzwyczajny kongres międzynarodowy socyalistyczny rozpocznie się w Bazylei (w Szwajcaryi) **24 b. m.** Będzie trwał prawdopodobnie przez 3 dni. Jedyny punkt porządku dziennego brzmi: „Międzynarodowa sytuacya i porozumienie co do zachowania się podczas wojny".

Ten termin (24-go) został zaproponowany przez towarzyszów niemieckich i zaaprobowany przez sekretarzy innych partyj.

Na 2 dni przed kongresem zbiera się komisya dla opracowania rezolucyj; komisya się składa z przedstawicieli (po 1) Niemiec, Austryi, Francyi, Anglii i Rosyi.

Na kongres wyjeżdża między innymi poseł tow. Klemensiewicz.

Zastrzelenie hiszpańskiego prezydenta ministrów. Dnia 13 b. m. został w Madrycie zastrzelony rzekomo przez anarchistę hiszpański prezydent ministrów Canalejas. Zasłużył on się kilku ustawami, skierowanemi przeciw klasztorom, oraz energicznem tępieniem wyniszczającego kraj klerykalizmu. Pisma donoszą, iż kula mordercy — rzekomego anarchisty, padła z rewolweru klerykalnego łotrzyka, który mordem chciał usunąć tępiciela klerykalizmu!

Dwudziestolecie „Siły" wiedeńskiej. Robotnicy polscy w Wiedniu czcili dnia 17 b. m. dwudziestolecie istnienia oświatowego stowarzyszenia „Siła", która niejednego robotnika uświadomionego uratowała dla narodowości polskiej i zrobiła szermierzem socyalizmu.

Działalność „Siły" w cyfrach za lat dwadzieścia tak się przedstawia: Odczytów i wykładów urządzono 692 z nauk ekonomicznych, przyrodniczych, historyi, arytmetyki, języków itd.; wieczorków i przedstawień amatorskich 83. Biblioteka (licząca 1312 tomów), wypożyczyła książek do czytania 21.279. Wsparć udzielono w sumie 2786 koron.

Dalszy rozwój „Siły" zależy od robotników polskich w Wiedniu, którzy teraz tem energiczniej powinni pracować dla tego stowarzyszenia, mającego tak doniosłe znaczenie dla klasy pracującej.

Co za wójt! Co za radni! W Grabówkach koło Wieliczki zwołał wójt Józef Trej radę gminną na posiedzenie w pewnej sprawie gminnej. Radni zeszli się w porządku, ale posiedzenie nie odbyło się, ponieważ nie podobało się to p. wójtowej. Kasieńka oświadczyła stanowczo, że na żadne posiedzenie rady gminnej nie pozwoli. I tak się stało, jak się jej podobało. Czy nie wstyd pana, panie naczelniku, że nawet w sprawach, obchodzących ogół obywateli, siedzisz pan pod pantoflem? Czy nie wstyd wam panowie rada, że czmychnęliście przed warzechą p. wój owej?

Doprawdy całkiem po galicyjsku.

Sprawy partyjne.

Konferencya P. P. S. D. okręgu wyborczego Nr 35 (Jaworzno, Chrzanów itd.) odbędzie się w niedzielę 24 listopada b. r. o godz. 11 rano w Trzebini, w lokalu związku metalowców (dom Boguckiego, ul. Kolejowa) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie komitetu obwodowego z czynności w okręgu wyborczym Nr 35, za czas od 1 marca do 31 października br. 3) Omówienie wniosków w sprawie: *a)* rozwoju organizacyi P. P. S.; *b)* kolportażu pism i broszur partyjnych; *c)* rad gminnych. 4) Różne.

W konferencyi wezmą udział z głosem stanowczym delegaci z poszczególnych miejscowych organizacyj P. P. S D.

Obrady odbywać się będą na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Z KRAJU.

Skawina. (Oni są wszyscy pobielanymi grobami).

„Liszki mają jamy, ptacy swoje gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił" (Mat. 8, 20) — mówił o sobie Chrystus. Lecz nie może o sobie powiedzieć tego ks. kanonik Flis. Ma on bowiem 180 morgów doskonałego pola, prócz tego łąki i stawy, madwanaście pokoi, ponadto obory stodoły, ogrody. Z dochodów parafialnych wyżyłoby wygodnie kilkudziesięciu ludzi, a tu pasie się z tego jednostka, która bez zająknienia głosi słowa ewangelii: „Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie". Dla ks. Flisa najmniejszy uszczerbek jego dochodów jest poprostu świętokradztwem. Pewnego razu w lecie spoczywało w niedzielę dwóch okolicznych robotników na łąkach parafialnych w pobliżu maleńkiego stawu. Na wyraźne żądanie ks. kanonika Flisa zostali oskarżeni o niedozwolone rybołowstwo. Sąd skawiński po przeprowadzonej rozprawie oskarżonych uwolnił dla braku nawet cienia winy. A gdyby nawet z nieświadomości — chcieli złapać sobie ci dwaj robotnicy jakąś rybkę, to ks. kanonik powinienby im to darować. Przecież kilka razy na dzień modli się — jak widać obłudnie: — „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". A on jeszcze niewinnych oskarża! Widzimy się zmuszeni zająć się bliżej nieco sza nowną osobą ks. kanonika Flisa i jego gospodarką parafialną, a specyalnie opowiedzieć o tem, jak to przewielebnie gorliwy jegomość o dobro doczesne zajmował biedakom krowy ze ściernisk parafialnych już po św. Michale i sam bydło pędził do magistratu... Może to nie będzie bez korzyści dla jego parafian. *Parafianin.*

Brzeszcze. (Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza). Mamy tu na kopalni jednego takiego pana sztygara nazwiskiem Józef Pyszko, który ogromnie nie lubi Unii górniczej. Widząc, że coraz to więcej górników wstępuje do Unii, stara się jej zaszkodzić w ten sposób, że szkaluje przywódców ruchu robotniczego w Brzeszczach. I tak gdy przyjdzie do przodku, gdzie pracuje tow. Błahuta, to przed nim psy wiesza na tow. Burku, Pogodzie i Białoniu; gdy znowu zajdzie do Pogody to wygaduje na Błahutę itd. A najwięcej oczernia ich przed robotnikami w innych przodkach. Pyszko jest głupi. Na tej drodze daleko nie zajdzie a brzydkie jego postępowanie może mieć dla niego bardzo brzydkie skutki. Innych sztygarów organizacya nasza nie obchodzi a on wiecznie coś cierni do Unii, wiecznie przedkłada robotnikom, dlaczego nie założą polskiej organizacyi zawodowej na wzór czeskich separatystów. I tu Pyszko jest głupi, bo uczy mądrzejszych od siebie. Robotnicy najlepiej wiedzą co i jak mają robić i zwracają Pyszce uwagę, że nigdy się nie opłaci wtrącać nosa tam, gdzie się nie dało grosza. Jeżeli Pyszce rozchodzi się o to, że kierownictwo organizacyi jest w złych rękach, to niechże nam powie, dlaczego nie objął kierownictwa ostatniego strejku i nie doprowadził go do zwycięstwa. Robotnicy dobrze wiedzą, kto jest ich prawdziwym obrońcą w złej i dobrej chwili.

Pyszko robiłby mądrzej, gdyby lepiej traktował górników przy odbiórkach robót. Gdy zjedzie inżynier, to skacze koło niego jak pudel koło pana, aby tylko górników skrzywdzić. Lecz jesteśmy przekonani, że cudza krzywda nie wyjdzie mu na zdrowie. *Górnicy.*

Pustków ad Dąbie. (Denuncyacya jako środek w zwalczaniu socyalistów).

W lipcu b. r. odbyło się u nas w domu p. Władysława Siuśki poufne zgromadzenie małorolnych włościan, na którem przemawiał tow. Szydlik ze Lwowa na temat: „Ustawodawstwo a potrzeby małorolnych włościan". W dyskusyi zabierało głos kilku gospodarzy, którzy między innem żalili się na skrzywdzenie ich przez regulowanie koryta Wisłoki w obecnym jej biegu, która to Wisłoka w ostatnim szeregu lat zabrała tym gospodarzom przeszło 200 morgów pola i t. d. Wspomniani gospodarze zwracali się o poradę w tej sprawie do tow. Szydlika, bo wybrani przez nich w roku zeszłym posłowie ludowcy, pp. Rey i Jedynak, zostawili ich na lodzie. Tow. Szydlik, nie będąc sam prawnikiem, obiecał tym gospodarzom zupełnie bezinteresownie zasięgnąć odpowiednich informacyi u zdolnych prawników i potem zakomunikować takowe tut. interesowanym gospodarzom.

W tym celu i w tej sprawie przyjechał do nas tow. Szydlik dnia 25 sierpnia br. i w domu p. Wł. Siuśki udzielił on dotyczącym gospodarzom zasięgnięte w tej kwestyi informacye w formie pogadanki informacyjnej. Nikt przytem nawet nie przypuszczał, że owa niewinna pogadanka informacyjna wystarczy dla c. k. żandarmeryi w Dębicy do wystosowania doniesienia do c. k. sądu dębickiego, względem rzekomego urządzenia przez tow. Szydlika w wspomnianym dniu i miejscu nielegalnego zgromadzenia ludowego i t. d. A jednakowoż dzięki fałszywemu donosicielstwu znanego i podłego lizunia hrabskiego w Pustkowie i dzięki nieuzasadnionej w tej sprawie gorliwości ze strony c. k. żandarmeryi w Dębicy — tak się stało. Bo w tej sprawie miał tow. Szydlik aż dwa termina przy c. k. sądzie powiatowym (karnym) w Dębicy a mianowicie dnia 25. X. i 8. XI. b. r. Po przesłuchaniu dnia 8. XI. b. r. przez sędziego p. dra Dihma całego szeregu podanych przez c. k. dembicką żandarmeryę świadków niby dowodowych, wydał wspomniany sędzia wyrok uwalniający tow. Szydlika.

A więc spaliło tym razem na panewce i lizumion hr. Reya nie udało się wtrącić socyalistę znienacka do kozy za rzekome buntowanie chłopów, a natomiast osiągnęli oni

swą podłą robotą tylko niepotrzebną wcale kompromitacyę c. k. żandarmeryi w Dębicy. Ale to też dla tej ostatniej będzie na przyszłość nauką, że przed dokładnem zbadaniem sprawy nie powinno się wystosowywać żadnych do c. k. sądu doniesień, które się opierają jedynie tylko na denuncyacyach pierwszych lepszych, a choćby nawet inteligentnych drapichrustów.

Dla chłopów znów jest to bardzo dobrą i bezpłatną nauką oryentacyjną w kierunku politycznym do przyszłych wyborów, skoro naocznie się o tem przekonywują, że wybrani przez nich posłowie ludowcy w potrzebie zostawiają ich na lodzie, a socyalistów, gdy ci chłopom chcą pomódz na legalnej drodze, chcą zamknąć do cienia, by się im odechciało bronić interesów chłopskich.

Zaznaczam równocześnie, że tut. pustkowski gospodarz, Jan Mazur, nie miał nic wspólnego z denuncyowaniem tow. Szydlika do c. k. żandarmeryi w Dębicy, względem odbycia dnia 25. VIII. b. r. rzekomego nielegalnego zgromadzenia ludowego u nas w Pustkowie. Bo znany w Pustkowie w tym kierunku drapichrust z obozu ludowców, podszył się tylko sprytnie w tej sprawie pod jego nazwisko. *Nie-ludowiec.*

Łachowice (pow. Żywiec). E j, k s i ę ż e, k i j m a d w a k o ń c e. W naszej wsi jest parafia, a jej proboszczem ks. Kozak. Ksiądz ten zachowuje się rzeczywiście jak dziki tatar albo kozak jaki. W kościele na kazaniu wzywa ludzi do „b i c i a“ socyalistów. Tak on to, ten sługa Chrystusa, naucza ludzi miłości chrześciańskiej.

Jak z którym parafianinem zadrze, to go wyklina potem w kościele i jeszcze na jego dzieciach się mści, bijąc je w szkole a nawet w kościele. Ej chłopy! że sobie tak dacie jednemu człowiekowi kołki na głowie ciosać! A zbierzcież się razem do kupy! Nie pozwólcie, by Was pierwszy lepszy przybłęda publikował, wyzywał i bił! Bo to nie pańszczyzna! *Parafianie.*

Frysztat. (S t o s u n k i w w a l c o w n i).

Ruch fabryczny u nas jest wcale żywy. Tego roku przystawiono jeden piec Martina i rozpoczęto budowę drugiej walcowni. Ale mimo, iż roboty coraz więcej, zarobki w niesłychany sposób się zmniejszają. Dawniej, gdy fabryka nie należała jeszcze do kartelu, robotnicy walcowali dziennie 2 do 3 wagonów żelaza i zarabiali 8 do 10 koron. Od czasu zaś przystąpienia przedsiębiorstwa frysztackiego do kartelu, walcują dziennie 5 do 6 wagonów a zarabiają 6 do 8 koron.

A więc prawie o połowę więcej roboty a połowę mniej płacy. Jeżeli się zważy, że robota w walcowni jest bardzo ciężka i to wiecznie przy strasznem gorącu, to musi się przyznać, że płaca ta jest bardzo niska. Robotnik musi się dobrze odżywiać a przy pracy z powodu gorąca ma ciągle wielkie pragnienie. Przedsiębiorstwo tutejsze wyrabia wprawdzie wodę sodową, ale zamiast ją sprzedawać wprost robotnikom, to oddaje ją kantyniarzowi, który dopiero odsprzedaje robotnikom, naturalnie z dobrym zarobkiem. A i to nie zawsze można u niego dostać wody sodowej. Przyjdzie ktoś po wodę sodową to mu powiada: „Ist kein Soda, nehmen Sie Bier!“, bo na piwie ma większy zarobek. I robotnik chcąc nie chcąc musi wziąć piwo. Są tu jednak robotnicy, którzy nie tylko na piwo, ale na chleb nawet zarobić nie mogą. Robią oni w t. zw. adjustarzu na dwie zmiany. Jest ich 60 na obu zmianach. Są to przeważnie robotnicy młodociani w wieku o d 14 d o 20 l a t, a więc prawie dzieci, na które robota ta jest za ciężką. Lecz cóż? jak to u nas w Austryi. Ojciec nie mogąc wyżywić swej licznej rodziny, musi swe dzieci posyłać do pierwszej lepszej fabryki. I takie dziecko pracuje, targa zawczasu swe siły na to, aby, kiedy pracować nie może, kiedy zostanie kaleką, być wyrzuconym przez fabrykanta za bramę a na jego miejsce wziąć sobie młodego i zdrowego.

Robotnicy ci w adjustarzu muszą dźwigać przez cały dzień o d 50 d o 80 k i l o ż e l a z a a za tę pracę ponad siły dostają aż **1 kor. 40 hal.** Nawet starsi robotnicy, których tu jost kilku, dostają po 2 k o r. 40 h. d o 2 k o r. 80 h. n a j w y ż e j. I nie dość jeszcze tego. Majster Mauss obchodzi się z nimi brutalnie, odzywając się do nich w taki np. sposób: „Wy przeklęte gnojki, żeby na was ognista kula z nieba spadła i oświeciła wasz rozum!“ Mauss tę ognistą kulę z nieba niech dla swojej głowy zostawi, bo robotnicy jej nie potrzebują; oni mają inną kulę, a jest nią zawodowa organizacya, która da się odczuć i Maussowi.

W walcowni jest już organizacya lecz w naszym oddziele fabryki nie można było dotąd jej stworzyć. Z żalem musimy powiedzieć, że główną przeszkodą w jej założeniu są starsi robotnicy lizumie, łaszący się Maussowi. Nie tylko, że sami nie chcą się organizować, to jeszcze młodszych robotników odwodzą od organizacyi. Na razie ich nie wymieniamy, ale będziemy zmuszeni to uczynić, jeżeli nie zaprzestaną swej zgubnej roboty.

Robotnicy z walcowni powinni poważnie pomyśleć o zorganizowaniu młodocianych z adjustarza, powinni ich przekonać, że zbawienie robotnika leży jedynie w p a r t y i s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n e j, która jedna potrafi go obronić przed wyzyskiem i brutalnem obchodzeniem się takich Maussów i wywalczyć dla niego ludzki byt. *Czerwony.*

OD ADMINISTRACYI.

Urząd pracy w Oświęcimiu. Dalsze K. 4 za prenumeratę do 31/3 1914 otrzymaliśmy. — **Tow. M. Szydlik,** Lwów, na fundusz prasowy kor. 8·—, jako nie przyjęte honoraryum przez adw. Dra H e r z i g a w Dębicy.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Towarzysze! Wzmacniajcie swą organizacyę!

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.